



SMETONA  
prezydent republiki litewskiej, sflumit pucz Walde-  
marasa.

I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WALDEMARAS  
b. dyktator Litwy próbo-  
wał dokonać przewrotu, w  
wyniku czego został aresz-  
towany.

ROK XII.

NIEDZIELA, 10 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 160

## ŁODZIANKA ZAMORDOWANA W PIOTRKOWIE

### Udusił ją kochanek, który zakochał się w jej córce Morderca zbiegł i jest poszukiwany przez policję

Łódź, 10 czerwca.  
Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został w dniu wczorajszym o przerażającej tragedii, jaka rozegrała się w Piotrkowie przy ul. Zamkowej 23.

W domu tym zamieszkiwała w suterynie 40-letnia Józefa Tomaszewska wraz z 17-letnią swą córką Wacławą przyjaciелеm, 33-letnim Władysławem Taładą.

Tomaszewska, jako jeszcze młoda mężatka, poznała w Łodzi, gdzie zamieszkiwała z mężem na Bałutach — Władysława Taładę. Tałada liczył podówczas zaledwie dwadzieścia cztery lata. Rzecz działa się przed 9 laty. Trzydziestoletnia podówczas Tomaszewska, osoba conajmniej przystojna przypadała mocno do gustu Taładzie. Mąż Tomaszewskiej był już w podeszłym wieku. Tałada był młody. Tomaszewska również. — Po kilku miesiącach gorących zalotów — Tałada stał się kochankiem Tomaszewskiej. Początkowo oboje ukrywali się przed mężem, po upływie jednak dalszych kilku miesięcy postanowili przenieść się do innego miasta, by już bez przeszkód móc wspólnie zamieszkać. Plan ten okazał się tembardziej łatwy do zrealizowania, że dzięki poparciu znajomego, Tałada otrzymał pracę w jednej z fabryk w Piotrkowie. Tałada początkowo sam opuścił Łódź.

W międzyczasie Tomaszewska, zmyliwszy czujność męża, pod pozorem wyjazdu na wieś do krewnych, wraz z córką, wówczas jeszcze małą dziewczynką, podażyła wśląd za ukochanym. Od tej chwili zdawałoby się nic już kochliwej parze nie stanie na przeszkodzie. — Oboje pracowali, zarabiali na utrzymanie i wynajęli sobie mieszkanie w domu przy ul. Zamkowej 23.

Pierwszych kilka lat minęło w niczem nie znaczącym spokoju. Pod bokiem Tałady dorastała córka Tomaszewskiej — Wacława. Dziewczynka była nad wiek rozwinięta fizycznie, już jako piętnastoletni podłotek robiła wrażenie dorosłej kobiety, a że była przytem niezwykle urodziwa — Tałada coraz bardziej pożądanym oczami spoglądał na córkę, coraz bardziej odwracając się od matki.

Przed rokiem mniej więcej to wspólne zamieszkiwanie mężczyzny z dwiema kobietami doprowadziło do tego, że będąc niemal ojczymem, a w każdym razie opiekunem nad nieletnią dziewczyną —

stał się Tałada i jej kochankiem. Odtąd życie tych trojga ludzi stało się istnem piekłem. Tomaszewska czyniła awantury Taładzie za to, że zbyt interesuje się jej

córka, Wacława Tomaszewska podjudzała Taładę, by nie ustępował matce. Tałada zaś, starając się wyłgać starszej Tomaszewskiej i ukryć przed nią swój stosunek z jej córką — lawirował jak mógł i awanturował się tem mocniej im bardziej czuł się winny.

Wczoraj wreszcie doszło do tragedii. Gdy popołudniu po dłuższej nieobecności wróciła do domu Wacława Tomaszewska — ujrziała już tylko zwłoki

matki, leżące na podłodze. Przerażona dziewczyna zaalarmowała policję.

Lekarz stwierdził zgon. Już pierwsze oględziny ciała pozwalały skonstatować, że

Tomaszewska została uduszona. Stoczyła śmiertelną walkę z swym mordercą, gdyż na ciele widoczne były ślady zadrapań i inne urazy. Odzież na de-  
natce była zupełnie podarta.

Obok leżały również strzępy ciem-

noszarego materiału, należącego niewątpliwie do zabójcy.

Ten fakt i inne dane pozwoliły ustalić z całą stanowczością, że zabójcą Tomaszewskiej był Tałada.

Morderca zbiegł. Władze rozpięły za nim listy gończe. Straszne to morderstwo wywołało w Piotrkowie zrozumiałą sensację. (gr.)

## Wstrząsające samobójstwo maturzysty

### Spowodu niedopuszczenia go do egzaminu maturalnego, rzucił się pod koła lokomotywy

Prużana, 9 czerwca.  
Straszna tragedia, której ofiarą padł maturzysta, rozegrała się w Prużanie.

Uczeń 5 kursu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Prużanie, Grzegorz Zawlikowski, nie został dopuszczony do egzaminu maturalnego. Mło-

dzieniec przejął się tem do głębi i przez cały dzień nie odzywał się ani słowem do rodziców. Nazajutrz rano, wyszedł z domu. Zauważywszy zniknięcie syna, ojciec jego zawiadomił o tem policję, zwracając się ze swych obaw, aby Grzegorz nie popełnił samobójstwa.

Władze policyjne wszczęły poszukiwania, które zakończyły się tragicznym odkryciem. Znalaziono bowiem w godzinach południowych, na torze kolejowym koło Prużany, zwłoki mężczyzny, przecięte na pół kołami pociągu.

Ze znalezionych przy trupie dokumentów, stwierdzono, że jest to młody Zawlikowski. Po dokonaniu oględzin sądowo-lekarskich, zwłoki nieszczęśliwego zostały wydane rodzicom, w celu pogrzebania. Wstrząsający ten wypadek wywarł silne wrażenie w całej okolicy.

## Strajk w przemyśle jedwabnym?

### Robotnicy domagają się zawarcia umowy do 16 b. m.

Łódź, 10 czerwca.  
(it) Jak się dowiadujemy, w przemyśle jedwabnym w Łodzi grozi powszechny strajk robotników. Donosiliśmy już iż organizacje przemysłowe wypowiedziały umowę zbiorową związkom zawodowym. Termin wypowiedzenia upływa w dniu 1 lipca br.

Wczoraj popołudniu odbyło się w związku z tem walne zebranie delegatów fabrycznych łącznie z przedstawicielami związków zawodowych. Na zebraniu u-

chwalono, iż robotnicy nie będą czekali do dnia 1 lipca, gdyż nie chcą dopuścić do trwania stanu bezumownego. I bezpośrednio po zebraniu wystosowano do okręgowego inspektora pracy pismo z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji z przedstawicielami przemysłu.

W piśmie tem związki zawodowe zaznaczają, że jeśli sprawa przedłużenia umowy zbiorowej nie będzie załatwiona do dnia 16 bm. — robotnicy proklamują strajk w przemyśle jedwabnym w Łodzi.

## Wielkie ćwiczenia straży ogniowej odbyły się wczoraj przy ul. Suchej

Łódź, 10 czerwca.  
W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych pięć oddziałów straży ogniowej zostało wezwanych do pożaru przy ulicy Suchej 8/10. Według pierwszych meldunków palić się miała jedna z większych fabryk łódzkich.

Władomość o tak wielkim pożarze zelektryzowała mieszkańców miasta. Rychło jednak okazało się, że tym razem straż pojechała jedynie na wielkie ćwiczenia, do których wezwana została

próbny alarmem.

Wielkimi ćwiczeniami obejmującymi cały zakres ratownictwa i wszystkie fazy gaszenia wielkiego, typowo łódzkiego pożaru — kierowali pp. Scheibler — komendant oddziałów fabrycznych i Kowalczyk, komendant oddziałów miejskich.

Ćwiczenia trwały kilka godzin i potwierdziły doskonałą formę i wielką sprawność i doświadczenie naszej straży

## Szczepienia przeciwtyfusowe dokonane będą w Łodzi

Łódź, 10 czerwca.  
(it) Jak się Express dowiaduje, w związku z akcją przeciwduru, jaka podjęta została w Łodzi, władze sanitarne postanowiły przeprowadzić masowe szczepienia ludności przeciwko tyfusowi brzusznemu.

W najbliższych dniach sprowadzone będą do Łodzi odpowiednie ilości szczepionek. Szczepienie przymusowe zasto-

sowane będzie w pierwszym rzędzie w tych dzielnicach, w których szczególnie silnie panuje zazwyczaj tyfus. Poza tem wszyscy będą mogli kupować szczepionkę w miejskich dozorcach sanitarnych. Sądzić należy, że wskutek energicznej akcji, tegoroczny pochód epidemii tyfusowi brzusznego zostanie w Łodzi zahamowany.

## Walkę z drożyzną podejmą władze w Łodzi

Łódź, 10 czerwca.  
(it) Jak się dowiadujemy, władze administracyjne postanowiły wszcząć w Łodzi energiczną walkę z nieuzasadnionem podbijaniem cen artykułów spożywczych, przywożonych na targowiska miejskie i sprzedawanych w sklepach spożywczych.

W bieżącym tygodniu odbędzie się specjalne posiedzenie komitetu ustalania cen tych artykułów, który sporządzi obowiązujący cennik dla całej Łodzi. Na tej podstawie prowadzona będzie kontrola w sklepach i na targowiskach miejskich, celem opanowania nieuzasadnionej drożyzny, ujawniającej się ostatnio w Łodzi.

## Desperacki czyn prostytutki Wyskoczyła z balkonu w poczekalni urzędu obyczajowego

Łódź, 10 czerwca.  
Wczoraj w lokalu urzędu obyczajowego wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

W godzinach popołudniowych przybyła prostytutka Natalja O., by poddać się zwykłemu badaniu lekarskiemu.

Korzystając z momentu nieuwagi personelu urzędu, nagle wybiegła na balkon w lewej oficynie, przylegającej do poczekalni na pierwszym piętrze i wyskoczyła na bruk.

Do ciężko rannej wezwany został lekarz pogotowia, który skonstatował złamanie lewej nogi i lewej ręki oraz liczne robniejsze kontuzje. Poszkodowana w stanie ciężkim przewieziona została do szpitala. (gr.)

**„DEMON FILMU“**  
to najnowsza powieść popularnego tygodnika beletrystycznego  
**„Co Tydzień Powieść“**  
Już się ukazała w sprzedaży i jest wszędzie do nabycia.



# Straszna śmierć 25 pilotów angielskich

Jak szpiegdy niemieccy niszczyli motory samolotów nieprzyjacielskich

## Śmiertelny lot zdemaskowanego zdrajcy

(z) Epopea, napisana przed wojną światową, ciągle jeszcze posiada zamknięte strony. Wiele jej tajemnic udostępnionych zostało ogółowi dopiero wówczas, gdy bohaterzy jej odeszli stopniowo z tego świata.

Po niedawnej śmierci lotnika angielskiego majora O'Hara, który swym bohaterstwem zapisał się chlubnie w dziejach wojny światowej, Martin Raymond, pełniący wówczas służbę pod dowództwem tego dzielnego lotnika, opisuje na łamach „Sunday Dispatch” jak wykryto działających na szkodę lotnictwa angielskiego szpiegów niemieckich.

— Eskadra nasza — opowiada Raymond, — współzawodniczyła z powodzeniem ze sławnym lotnikiem niemieckim von Richthofenem, t. zw. „czerwonym rycerzem” oraz jego „cyrklem po wietrzyn”. A jednak przesładowała nas jakaś fatalna moc. W żadnym z oddziałów nie notowano tak znacznej ilości nieszczęśliwych wypadków, jak właśnie w naszym.

Z 34-ch pilotów i obserwatorów, przybyłych w lipcu na front, pozostało w październiku zaledwie pięciu pilotów i obserwatorów. Powodem strasznych katastrof był zazwyczaj defekt motoru, które przed startem doskonale funkcjonowały, a dopiero w chwili, gdy aparat znajdował się nad linią nieprzyjacielską odmawiały posłuszeństwa. Doszliśmy stopniowo do przekonania, że kryje się za tem nietyle ślepy los, ile zła wola. Pewnego dnia major O'Hara oświadczył nam, iż ktoś umyślnie psuje motory.

Jak się często zdarza, z pomocą przyszli nam przypadki. Podczas klucza, wszczętej po pijanemu przez sierżanta Bindona, który żądał od któregoś z żołnierzy zwrotu pieniędzy, zwróciłem uwagę, że wysokość pożyczki, jak na skromne uposażenie sierżanta, jest zastanawiająca.

Ustaliliśmy, że Bindon mieszka razem ze swą przyjaciółką w Amiens, wy daje dużo pieniędzy, pije i gra w karty. Dalej stwierdziliśmy, że przyjaźnił się z kapralem Meyerem, którego znał z dawnych czasów. Bindona osadzono w areszcie. Major O'Hara polecił mi, abym śledził Meyera. Zastałem go obok samolotu, który napelniał benzyną.

Wezwałem go do kapitana. W krzyżowym ogniu pytań Meyer począł się płatać. O'Hara opowiedział mi później, że Meyer służył kiedyś jako kelner w hotelu w Corcu i został aresztowany, ponieważ zdradzał zbyt wielkie zainteresowanie portem wojennym.

Dokładne zbadanie maszyny, przy

której zastałem Meyera, dało nam narazie rozwiązanie zagadki. Do baku z benzyną nalał on nieco wody. Przy starcie aparat podnosił się na znaczną wysokość i dopiero gdy odleciał dość daleko od lotniska motor odmawiał posłuszeństwa.

O'Hara odrzucił propozycję oddania szpiega pod sąd wojenny. Tegoż dnia z naszej bazy operacyjnej podniosły się trzy samoloty. Na jednym z nich obok pilota siedział zakuty Meyer. Samoloty przeleciały przez linię okopów i znalazły się nad terenem niemieckiego frontu. Nagle pilot aparatu, w którym znajdował się Meyer, wpadł w korko-

ciąg, locąc przez kilka sekund kołami do góry. Gdy samolot znalazł się w normalnej pozycji, zakutego pasażera już w nim nie było.

Po powrocie do obozu zastaliśmy nie spodziankę: sierżant Bindon popełnił samobójstwo. Okazało się, że Meyerowi udało się przed swą ostatnią podróżą przesłać Bindonowi karteczkę, w której zapowiadał, że nie mając już nic do stracenia, zdemaskuje go przed śmiercią. W obawie przed karą, sierżant Bindon zażył morfiny. Aresztowana w związku z aferą przyjaciółka Bindona potwierdziła w zupełności szpiegowską działalność obydwu.

## Dlaczego zamordowała swą córkę

Niezwykłe pobudki pchnęły ambitną matkę do zbrodni dzieciobójstwa

### Sensacyjny proces w Madrycie

(z) W Madrycie toczył się sensacyjny proces przeciwko Aurorze Rodrigéz, morderczyni swej własnej córki, 18-letniej Hildegardy.

Motywy, które pchnęły matkę do strasznej zbrodni dzieciobójstwa, są istotnie niezwykle. Oskarżona strzegła swego dziecka od jakichkolwiek ubocznych wpływów, wychowując je ściśle według opracowanego planu, polegającego w pierwszym rzędzie na rozwoju zdolności umysłowych dziewczynki. Nawet pożywienie małej Hildegardy składało się z potraw, które wywierają najkorzystniejszy wpływ na rozwój tkanek mózgowych.

W wyniku takiego wychowania, Hildegarda oddawna już była uważana za „cudowne dziecko”. Jako 11-letnia dziewczynka, zdumiewała uczonych swą inteligencją i zdolnościami. Licząc niespełna 17 lat, ukończyła już wydział prawny uniwersytetu hiszpańskiego i napisała kilka poważnych prac, z których jedna była poświęcona naukowym badaniom zagadnienia płci.

Dalszy rozwój wypadków wykazał jednak, że niezawsze w życiu teoria idzie w parze z praktyką. 18-letnia Hildegarda zakochała się i postanowiła

puścić matkę.

Wówczas w umyśle matki zrodził się straszny plan. Rozwiała się wszystkie nadzieje, które pokładała w swej córce, wierząc w jej wielką przyszłość. Przekonała się, iż córka jej jest przeciętną kobietą i nie różni się niczem od swych rówieśniczek. Pani Rodrigéz doszła do przekonania, iż w tych warunkach... życie jej dziecka jest bezcelowe. Pewnej nocy, gdy Hildegarda pogrążona była we śnie, matka zastrzeliła ją.

Proces miał wiele dramatycznych momentów. Świadców zeznawali, że matka ubóstwiała swą córkę. Jednocześnie jednak cały szereg świadków, w tej liczbie i przywódczyni feministek hiszpańskich, Matylda Guichi opowiedziały, że Aurora Rodrigéz tłumila w zarodku wszelkie wysiłki młodej dziewczyny wykazania swej samodzielności.

Psychiatrzy-rzeczoznawcy, którzy badali oskarżoną, nie ekstatowali objawów choroby umysłowej. Oskarżona za protestowała przeciwko opinii swego obrońcy, który usiłował przekonać sąd, że klientka jego jest warjatką.

Dzieciobójczyni skazana została na 26 lat więzienia.

## Kobiety sowieckie brukuja ulice

i ćwiczą żołnierzy w czerwonej armii

Niedawno wróciła z Rosji Sowickiej jedna z czołowych przywódczyni ruchu kobiecego w Polsce. W nader ciekawy sposób maluje ona życie kobiet sowieckich.

W Rosji Sowickiej niema dziedziny życia, w której nie byłyby zatrudnione kobiety, wynagradzane tak samo, jak mężczyźni. Są one kontrolerkami na kolejach, palaczkami, maszynistkami. Obsługują tramwaje i autobusy, brukuja ulice, pracują na rusztowaniach budowlanych, pełnią funkcje policjantek i instryktorek armii. Narówn z mężczyznami odbywają mustrę, służbę sanitarną, łączności, aprowizowania armii, ćwiczenia terenowe i t. d. i t. d.

Jak widzimy, przysposobienie woj-

skowe zajmuje dużo miejsca w życiu kobiet sowieckich, nie mówiąc już o pracy społecznej, która całkowicie pochłania każdą wolną chwilę.

Najciekawszą rzeczą jest łatwość i umiejętność przystosowania się do swych obowiązków. Umieją one występować, jeśli zachodzi potrzeba, z całą energią i stanowczością.

Życie domowe jest w Sowietach na ostatnim planie. Kobiety są za bardzo przemęczone pracą zarobkową i społeczną, by mieć ochotę i czas na gospodarstwo i dzieci.

Okres rozwodów minął bezpowrotnie. Obecnie wolno się tylko 3 razy rozwódzić. Zresztą kwetja alimentów wpływa bardzo hamująco na mężów.

## Kto był twórcą motoryzacji?

Niemiec, Belgijczyk, Austriak, Węgier czy Włoch

(sb) Długo trwa spór na temat, kto pierwszy zbudował telefon. Obecnie podobny zatarg powstał dokoła motoru elektrycznego. Z okazji „jubileuszu” motoru, szereg państw przypisuje sobie zasługę tego wynalazku, powołując się na swych obywateli, którzy pierwsi wpadli na pomysł produkowania prądu elektrycznego za pomocą maszyny oraz poruszania maszyny prądem elektrycznym.

Tak więc Niemcy twierdzą, że pierwszy tego rodzaju motor zbudował Werner Siemens. Jak wiadomo, motory Siemens są znane do dnia dzisiejszego.

Mimo to Belgia uważa za „ojca motoru” stolarza Teofila Gramma. Austriackim wynalazcą jest mieszkaniec Innsbrucku — ślusarz Ruhm. Węgry twierdzą, że Anyos Jedlik pierwszy dał światu ten ceny wynalazek.

Mimo tak licznej konkurencji, Marconi oświadczył, że prym należy się Włochom, albowiem mieszkaniec Pizy, Antonio Pacinotti przed 75 laty uruchomił pierwszy motor elektryczny.

Tak więc każde z tych państw będzie z osobna obchodzić święto wynalazienia motoru elektrycznego i czcić swego wynalazcę.

WOLNA TRYBUNA

## Dziecko

jest najlepszym lekarstwem na nerwy kobiece

BEZRADNA MARYSIA Z SIEMIANOWIC.

Drogi dziecko, niech Panj pozostanie czysta do Waszego niedalekiego ślubu. Wierzę, że na rzeczony Panją bardzo kocha i, że jest szlachetnym człowiekiem, ale, jak każdy człowiek podlegać może najrozmaitszym przypadkom i, jak każdy człowiek posiadać może zmienne usposobienie. Człowiek, który bardzo kocha i, który przez tyle miesięcy potrafił się opanować, może przetrwać jeszcze ten niedługi okres, dzielący Was od ślubu. Przed Wami otwiera się dopiero całe długie życie wspólne, w czasie którego wciąż przecież w doł i niedoł razem będziecie, zwłazani nazawsze węzłem małżeńskim. Tyle lat przed Wami, a zaledwie kilka miesięcy do chwili, w której będziecie się mogli nazywać Waszymi na zawsze. Niech zatem dzień Waszego ślubu będzie dniem prawdziwego święta i prawdziwego zblżenia. Myślę, że się Panj ze mną zgadza i rozumie mnie, Marysju?...

„EKSPEDJENTKA”. Rozumiem Panją bardzo dobrze, rozumiem Jej tęsknoty i pragnienia. Wędrowka po szczęście, jest oczywiście tylko poetycką przenośnią, niemniej jednak ma tuje ona dokładnie stan Panj duszy. Ta chęć wędrowki i wyjazdu — to poprostu chęć znalezienia człowieka, znaleźnienia bratniej duszy, któraby zrozumiała i odczuła wrażliwą duszę Pani. Mimo, że była Pani dwukrotnie zamężna, ani poprzedni mąż, ani obecny nie dał Pani tego szczęścia, nie potrafił zainteresować Pani swoją osobą. Może dlatego, że duchowo wyrosła Pani nieco ponad środowisko, w którym się obraca. Ludzie tego typu, co Panj, rzadko tylko znajdują szczęście i zadowolenie w życiu. Nawet to „pójście do światu” niewieleby Pani pomogło, dając chwilowo tylko zapomniecie nie przez zmianę wrażeń.

Niestuszenie jednak postępuje Pani okazując mężowi swój wstręt i pogardę. To człowiek, który napewno kocha Panją głęboko, kocha po swojemu i miłością tę wyładowuje, nie w słowach, które trafiłyby może do duszy Pani, ale w pieszczotach, które znów Panją razią. Niech Panj jednak zrozumie męża. I dla niego to nie jest przyjemne, że żona jego, która kocha, jest dla niego jakaś obca, wroga. I mąż Pani ma duszę i napewno marzy o żonie, któraby samorzutnie podeszła do niego i okazała mu trochę serca, trochę kobiecego ciepła. Każdy okazuje uczucie swoje, tak, jak potrafi. I każde uczucie zasługuje na szacunek, ponieważ jest to najszlachetniejszy odruch człowieka. A Panj nie chce tego zrozumieć, ponieważ pogrążona jest Panj w marzeniach, w nerealnych snach.

Każdy człowiek pięści w sobie jakieś marzenia, jakieś dążenia, z których jednak rezygnuje po pewnym czasie, na rzecz codziennej rzeczywistości. Panj nie chce się rozstać ze swymi marzeniami, a walka, która się w Panj toczy wyładowuje się w nerwowych wybuchach, w niechęci do męża, który przecież niczego w danym wypadku nie zawinił. Stan taki zresztą znany jest psychologom i nie Panj jedna przechodzi kryzys wewnętrzny. Sytuację winno ratować dziecko, w którym ma przecież Panj dalszy ciąg swojej istoty. W dziecku powinna Panj przelać wszystko, co najszlachetniejsze, najlepsze i najbardziej prawe. Niech Panj nie okazuje nerwowości dziecku, które wejdzie w życie w Innej epoce, w epoce trzeźwości i twardej walki o byt. Dzisiaj niema czasu na nerwy i na szukanie w człowieku duszy. Czas się zmieniają się. Dłż dusza ludzka zaszła na drugi plan, a pozostała energia, dzielność, zdolność i moc charakteru. Teżyna ducha i ciała — oto jest przykazanie nowego pokolenia. Niech Panj poświęci się wychowaniu dziecka w myśl tych wskazań i sama zmieni swoje usposobienie.

PAN A. D. W LODZI. Jest Pan coprawda młodym jeszcze chłopcem, ale powinien Pan już okazać swoją energię, jak przystało na przyszłego mężczyznę, któremu nie wolno traktować życia, jak mazgajowata baba. Koleżanki Pana znajomej robią plotki, chcąc Was poróżnić i z tego powodu jest Pan rozpaczony. To raczej ja powinienam się martwić, że dzisiejsze pokolenie jest tak mało zaradne.

Energicznie, po mesku, panie A. D. Powiedzieć jednej plotkarce kilka słów ostrych w oczy (nie ordynarnych), drugiej palnąć kilka słów prawdy, a ze swoją znajomą również rozmówić się po mesku. „Wierzysz mi i ufasz to nie słuchaj gładzenia plotkarek. Jeżeli wierzysz więcej koleżankom, — a nie masz zaufania do mnie — to dowidzenia...” Tak postępuje prawdziwy i energiczny mężczyzna!

## Palacz spowodował śmierć 220 osób

(x) Pamiętny był żałobny dzień wigilii ubiegłego roku, w czasie którego zdarzyła się we Francji straszliwa katastrofa kolejowa.

Niedaleko miasteczka Lagny podczas gęstej mgły express Paryż-Strassburg na jechaj na stojący na torze express Paryż Nancy. Stalowe wagony expressu zdruzgotaly drewniane ściany wagonów pociągu stojącego na torze. Wśród szczątków wagonów, rozlegały się straszne jęki ranionych. W wielkiej tej katastrofie straciło życie 220 osób.

Wszczęto natychmiast energiczne śledztwo, zmierzające do wykrycia winnych katastrofy. — Obecnie, po długich badaniach i dociekaniach, stwierdzono wreszcie, iż za katastrofę całkowitą winę ponosi palacz, który w krytycznym momencie sprawdził sygnały świetlne. Jak się okazało, uległ on chwilowemu atakowi daltonizmu i zatracił zdolność rozróżniania barw. Ta jedna chwila wystarczyła jednak, aby 220 ludzi poniosło straszną śmierć.





Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA

**NIEDZIELA, 10 czerwca 1934 r.**  
8.00—8.05. Pieśń „Kiedy ranne wstają zarze”.  
8.05—8.10. Muzyka (pięty). 8.10—8.25. Gimnastyka. 8.25—8.35. Muzyka (pięty). 8.35—8.40. Dziennik poranny. 8.40—8.50. Muzyka (pięty). 8.50—8.55. Chwilka pań domu. 8.55—9.00. Odzyskanie programu na dzień bieżący. 9.00—10.00. Transmisja Nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Warszawie. 10.00—10.15. Kazanie wygłosił ks. prof. Józef Pastuszka. 10.15—10.35. Muzyka religijna (pięty). 10.40—11.10. Muzyka legjonowa. 11.10—11.57. Uroczysta akademija z okazji zjazdu uczestników ruchu Niepodległościowego. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.05. Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i St. Tawroszewicz (skrz.). 13.05—13.15. Prof. Roman Chojnacki wygłosił prelekcje muzyczną p. t. „Formy muzyczne”. 13.15—13.45. Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. 13.45—14.00. „Wśród lasów i jezior wielkopolskich” — wygł. prof. Jan Kilariski. (Transmisja z Poznania). 14.00—15.00. Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego. 15.00—15.15. Feljton p. t. „Na horyzoncie łódzkim” — wygł. red. Czesław Gumkowski.

15.15—16.00. Muzyka (pięty).  
16.00—16.15. Transmisja I-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.  
16.15—16.50. Muzyka lekka w wyk. orkiestry jazzowej Wiesława Wilkoza.  
16.50—17.00. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
17.00—17.20. Transmisja II-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

17.20—18.00. Koncert chóru mieszanego „Lutni Warszawskiej” pod dyr. Piotra Maszyńskiego i Maurycego Janowskiego (śpiew).  
18.00—18.15. Transmisja III-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.  
18.15—18.30. Przegląd teatralny.  
18.30—18.45. Słynni artyści — Artur Schnabel — forte. (pięty).

18.45—19.00. „Portret własny Konrad” — wygł. Zygmunt Kisielewski. (Feljton literacki).  
19.00—19.10. Rozmaitości.  
19.10—19.15. Wiadomości sportowe  
19.15—19.30. Feljton literacki  
19.30—19.45. Muzyka (pięty).

19.45—20.30. „Na wesołej lwowskiej fali”  
20.30—20.40. Dziennik wieczorny.  
20.40—20.42. „Myśli wybrane”  
20.42—24.00. Transmisja z Turynu opery „Tosca” — Puccini’ego.

W przerwie I-ej: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

W przerwie II-ej: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.

W przerwie III-ej: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny

**DZIS SŁUCHAMY:**

11.30. **WIENIEN**, Koncert symfoniczny pod dyr. Furtwänglera z udz. Elżbiety Schumann.  
15.00. **PARYŻ**, Koncert z udz. Wandy Landowskiej.

17.45 **DAVENTRY**, Koncert kameralny.  
18.30. **MOSKWA** (Stalin). „Cudze dziecko” — słuchowisko Szkwardina.

19.30. **BERLIN**. „Guntram” — opera Ryszarda Straussa.

20.25. **BRATISLAWA**. „Le petit st Antoine” — operetka Benesa.

20.45 **MEDJOLAN**. „Tosca” — opera Puccini’ego  
21.05. **HILVERSUM**. Festival Ryszarda Straussa (tr. z Concertgebouw w Amsterdamie).

**Dokąd pójść wieczorem?**

**TEATR MIEJSKI**: — „Dziś o godz. 4 popoł. — „Zbrodnia i kara”. Wiecz. o 8.45 gośc. wyst. „Nowego Momusa”.

**TEATR POPULARNY** (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4.30 i 8.30 — premiera operetki „Nitouche”.

**TEATR LETNI** (park Staszica): — Dziś o godz. 9ej wiecz. Komedja „Dom otwarty”.

**ZYD. TEATR KAMERALNY** (Al. i Maja 2): — Dziś o godz. 12, 15, 4.30 i 9.30 „Przyczyna” z Turkowem i D. Blumefeld.

**TEATR ROZMAITOŚCI** (Cegielniana 27) Dziś o godz. 12-ej „A chasene in sztetl”, o godz. 4.30 „Śpiewak ulicy”, o godz. 9.30 „A chasene in sztetl”.

**K I N A:**

**CASINO**: — „Zle kochana

**GRAND KINO**: — „Droga do szczęścia”.

**MUZA**: — „Świat bez mężczyzny”.

**ROXY**: — „Ziemia pragnie”.

**CAPITOL**: — „Człowiek, który ukradł serce”.

**CZARY**: — „Iskor”.

**CORSO**: — I. „Banda Bobula”. II. „Morderca”.

**PRZEWIOSNIE**: — „Cesarzowa i Ja”.

**SŁONCE**: — I. „Front Zachodu”. II. „6 tygodni wśród apaszów”.

**RAKIEJA**: — „Cstbi”.

**SZLUKA**: — „Królowa szybkości”.

**PALACE**: — „Pension-Hotel”.

**METRO**: — „Ożeń się zemna”.

**ADRIA**: — „Ożeń się zemna”.

**OSWIATOWY**: — I. „Kabirja”. II. „Noce portowe”.

**Pieniądze dla Czytelników „Expressu”**

**Dziś rozpoczynamy nową serję filmu „Kubuś-detektyw”**

Onegdaj, t. j. 8 czerwca minął ostateczny termin nadsyłania wycinanki z przedostatniej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw” i jego pies Medor.

W serji tej Czytelnicy wycinali skrawki, dające po prawidłowym ułożeniu całość — podobiznę osoby, której poszukiwali dwa nasi dzielni detektywi: Kubuś i Medor.

Po zamknięciu listy uczestników konkursu jury redakcyjne przyznało nagrody pieniężne następującym Czytelnikom, którzy trafnie ułożyli wycinankę:

**złoty 20**

otrzymała Michalina Pach, Dębniki, ulica Barska 11.

**po złotych 10**

otrzymali: Zygmunt Banaszkiewicz, Kalisz, — R. Okuniew, Łódź, ul. Gdańska 6, — Aleksandra Malikowska, Kartuzy Pomorza, ul. Marsz. Piłsudskiego, — Ryszard Dombek, Królewska Huta, ul. Drzymały 12a, — Eugeniusz Koźdoń, Lwów, ul. Jabłonowskich 36.

**po złotych 5**

otrzymali: Jerzy Kądziołek, Kraków, ul. Nowowiejska 7, — Maciuś Szczepański, Lublin, Koszary 8 Pułk, Budynek 4, — M. Morgensztern, Łódź, ul. Berka Joselewicza 11, — Marja Tabakówna, Poznań, ul. św. Marcina 38, — Szczepan Kusz, Katowice, ul. Grzyhowa 4, — Norbert

Gwóźdź, Poznań, ul. Graniczna 3, — Jakub Torner, Łódź, ul. Północna 1/3, — Janina Ryderówna, Piotrków Tryb., ul. Okrzei 7, — Roman Wasilewski, Łowicz, ul. Zduńska 40, — Janina Borys, Lublin, ul. Zamojska 24.

**komplety C. T. P.**

składające się z 10 różnych egzemplarzy otrzymali: A. Tenenbaum, Tomaszów Maz., Plac Kosciuszki 11, — St. Styburska, Poznań, ul. Matejki 56 — 10 u p. Zalewskich, — R. Pomrok, Lublin, Krak. Przedm. 29, hotel „Europa”, — Edward Pawelek, Nowy Sącz, ul. św. Kunegundy 46, — Franciszek Datoń, Golezów, Śląsk Cieszyński, — Pelagia Cieszyńska, Kraków, ulica Nowowiejska 3, — Helena Gofaszewska, Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza, — Tomasz German, Kalisz, ul. Golebia 8, — Wanda Zawadzka, Lublin, Krak. Przedm. 14, — Tadeusz Stepien, Włocławek, ul. Starobeska 11, Wiktor Mermelsztajn, Łódź, ul. Przejazd 12, — Henryk Hauptman, Częstochowa, ul. Garncarska 54, — Franciszek Płaczek, Rybnik Wielopole 17, Górny Śląsk, — Halina Śniegocka, Gniezno, ul. Kaszarska 5, woj. Poznańskie, — Helena Jankowiak, Poznań, ul. Wenecka 11/12, Stefan Kornaszewski, Inowrocław, ul. Toruńska 26, — Zofia Strojnowska, Dąbrowa Górnicza, ul. M. Konopnickiej 3, — Adam Koszyk, Krasnostaw, Magistrat, — Janina Rzepkowska, Łódź, ul. Karpi 56, — Henryk Kamiński, Starogard Pomorski, ul. Wodna 7.

Nagrody otrzymają Czytelnicy pozostawiając w dniach najbliższych. Dziś na stronie 4 rozpoczynamy druk nowej serii naszego filmu „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

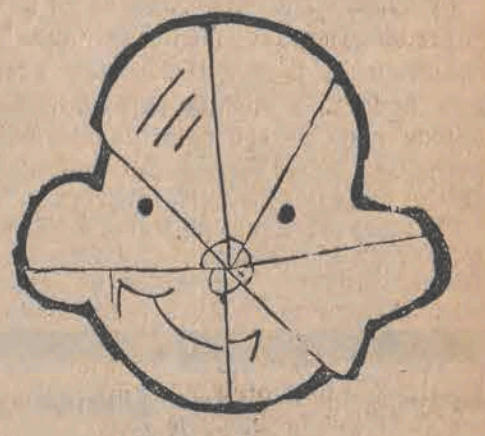
Kto chce wziąć udział w obecnej serii konkursu i ubiegać się o nagrody pie-

niężne i tygodnikowe, musi z dzisiejszych ilustracji, przedstawiających przygodę Kubusia detektywa i jego wiernego psa Medora

**WYCIĄC PIERWSZY SKRAWEK.**

O tem jak to należy zrobić i o warunkach uczestniczenia w naszym wielkim konkursie — dowiedzą się Czytelnicy z objaśnienia na stronie 6-ej.

Poniżej drukujemy prawidłowe rozwiązanie wycinanki z poprzedniej serii. Jak widzimy, championa śwłata w boksie i Kubusia pokonał urwis, który strzelał do walczących z procy. Tego właśnie urwisa wysledzili Kubuś i Medor.



**Kilkanaście osób zachorowało na wściekliznę**

**Wieśniak — pokąsany przez psa — oszalał i zaraził całą rodzinę. — Straszny wypadek w Lubelszczyźnie**

Lublin, 10 czerwca. Niezwykły wypadek pokąsania psa, którego stale trzymał na łańcuchach, w powiecie zamojskim.

Miejscowy gospodarz Piątek miał pewnego dnia Piątek zbliżyć się do

zwierzęcia i gdy wieśniak nachylił się nad budę, pies ugryzł go w tydkę. O wypadku tym rychło zapomniano.

**Szczęśliwe losy do I klasy poleca kantor wymiany**

Samuel Weinberg w. S. Weinberg  
p. f. S. Kassman  
**58 PIOTRKOWSKA 58** Filij nie posiadamy  
W 4-ej klasie 29-ej loterii padła u nas wygrana **50.000 zł.** na Nr. **49357.**  
Główna wygrana jeden milion złotych — Ciągnięcie 19 czerwca

Po dwóch tygodniach Piątek dostał nagłe ataku furji. Począł wć się w łon wulsjach, wykrzykiwać, a w końcu wyczerpany padł bezwładnie. Ataki te zaczęły się powtarzać coraz częściej i w końcu gdy Piątek nie ustawał w szaleństwie, zawołano znachora, który orzekł, że gospodarz chory jest na „chora kiszke...”

Po miesiącu wśród okropnych męczarni, nieszczęśliwy zmarł.

Dopiero wówczas przypomniano sobie, że został w swoim czasie pogryziony przez psa, który następnie okazał się wściekłym.

Poddano zwłoki badaniom jekarskim i jak stwierdzono, furja i śmierć Piątaka spowodowane były ukąszeniem wściekłego psa. Ponadto ujawniono, że w międzyczasie chory wieśniak zaraził kilkanaście osób spośród domowników i sąsiadów, którzy odwieźdali go lub usiłowali uspakając w czasie choroby. Chorzy ci znajdują się obecnie w szpitalu na kuracji.

**Katastrofa budowlana w Lublinie**

**Dwaj robotnicy pod gruzami zawalonych domów**

Lublin, 10 czerwca. W Lublinie wydarzyła się groźna katastrofa budowlana, przy budowie szkoły na Al. Długosza 4.

sąsiedzi oraz przechodnie, rzucili się na ratunek zasypanym gruzami robotnikom. Z trudem wydobyto ciężko rannych: 49-letniego Jana Gibałę, zamieszkałego przy ul. Ogródkowej 4 i 56-letniego Stefana Dąbrowskiego, zamieszkałego przy Al. Racławickich 41. Na miejsce wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które odwieźdło ciężko rannych do szpitala Jana Bożego. Stan ich zdrowia jest groźny.

Około południa, na budowie, gdzie zatrudnionych było kilkunastu robotników, dał się słyszeć nagły huk. W miejscu, gdzie przed chwilą stała nowowzniesiona ściana, wznosiły się gestę kłęby kurzu i pyłu. Jednocześnie spod gruzów rozległy się jeki rannych. Pozostali robotnicy i zaalarmowani

**Porwał zwłoki synka i zbiegł**

**Wstrząsająca scena na stacji ratunkowej**

Lwów, 10 czerwca. Wstrząsająca tragedia przeżył dozorca domu przy ul. Owocowej 7 Mateusz Feldman. Wśród nocy obudził go krzyk 2-miesięcznego dziecka, wjącego się w bólatk.

wia ratunkowego. Niestety — było już zapóźno... Dziecko skonało na progu stacji ratunkowej.

Nieszczęśliwy Feldman dostał spazmów, bił głową o podłogę, krzycząc, że musi sobie zadać śmierć po utracie synka. Gdy się uspokoił, zabrał zwłoki i znikł, zanim zdołano zawiadomić policję.

**Katastrofalna ulewa w Pińsku**

**Ruch uliczny odbywał się przy pomocy łodzi**

Pińsk, 10 czerwca. Nad Pińskiem przeszła niezwykle gwałtowna burza, połączona z piorunami. Deszcz padał tak ulewny, że robił wrażenie oberwania się chmury, a ulewa przeistoczyła ulice na istne rzeki. Szereg ulic w śródmieściu został zupełnie zata-

piony. — Woda sięgała na pół metra głębokości.

W niektórych miejscach woda wdarła się do piwnic, zatapiając je całkowicie. Po ulewie, dłuższy czas ruch na zalanych ulicach, odbywał się łodziami.

**LEKARZ-DENTYSTA**

**F. KOPCIOWSKA**

przyjmuje:  
od 9—3 w domu przy ulicy  
**Gdańskiej 37**  
tel. 232-55  
od 4—7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**  
(przy Górnym Rynku).

**Inowrocław, 10 czerwca.**

— Na zagrodzie rolnika p. Gruszczyńskiego w Słowikowie (powiat mogileński), dokonało dwu bandytów uzbrojonych w rewolwery, napadu rabunkowego.

Bandyci dostali się do wnętrza mieszkanca, i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Otrzymaawszy odmowną odpowiedź, splondrowali mieszkanie i znaleźli 120 zł. Gdy zamierzali opuścić mieszkanie, rolnik sprzeciwił się. Podczas zamieszania jeden z bandytów ranił Gruszczyńskiego wystrzałem z rewolweru, poczem napastnicy zbiegli z łupem.



# Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Świt się zakradł do pokoju  
I obudził detektywa...  
Kubuś ziewnął kilka razy  
I Medora wnet przyzywa...



— „Gdzieś się podział!” woła Kubuś,  
„Pójdź tu plesku, pójdź Medorze!”  
— Pies zapewne na spacerze,  
Lub pod łóżkiem skrył się może?..



— „Czy ktoś umarł?“, pyta sąsiad  
Z przerażoną wielce miną  
— „Znacznie gorzej, drogi panie!  
Ach, mój Boże! — Medor zginął!..



Do połcił Kubuś dzwoni:  
— „Pomoc przysłać mi niebawem,  
Dwuch tajniaków, psa gończego,  
Bo urządę wnet obławę!”  
(Dalszy ciąg jutro)

Wczoraj „Express” zakończył druk poprzedniej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”. Z siedmiu skrawków Czytelnicy mają ułożyć całość — podobiznę osoby, której poszukiwali nasi dwaj dzielni detektywi: Kubuś i Medor.

Wycinankę mogą nadsyłać Czytelnicy do dnia 15 czerwca r. b. w kopertach ofrankowanych 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy

umieścić napis: Druk oraz adnotację: „Konkurs Expressu”.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza mogą złożyć wycinankę, nalepioną na kartkę zwykłego papieru, bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego. (Obecny adres redakcji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie — Bracka 17).

W dzisiejszym „Expressie” drukuje-

my w czwartym obrazku u góry pierwszy skrawek,

który Czytelnicy, biorący udział w konkursie wytną i zachowają przez siedem dni, t. j. do zakończenia obecnej serii.

Po siedmiu dniach z siedmiu skrawków Czytelnicy ułożą całość — podobiznę osoby, której będzie poszukiwał Kubuś.

Między tych, którzy trafnie ułożą wycinankę, rozdzielony zostanie szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

**I NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.**  
**5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.**  
**10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.**

oraz szereg nagród w postaci kompletów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

O terminie nadsyłania wycinanki z serii, której druk rozpoczęliśmy w dniu dzisiejszym, podamy za tydzień.

Dzisiaj na stronie tej podajemy listę nagrodzonych z poprzedniej serii.

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40.  
tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!

Najlepsza komedia sezonu produkcji austriackiej p. t.

z **FRANCISZKĄ GAAL.**

**„CSIBI”**

Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu



Pielgrzym 2

Dzisiaj i dni następnych!

Wspaniała komedia p. t.

Poraz pierwszy w Łodzi!

**„Ożeń się ze mną”**

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Foxa.



Główna 1

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

71

### STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnia samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężyła dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką.

ROZDZIAŁ 71.

### Ofiara matki.

Szloch wstrząsał całe ciało Ryszarda. Celina, przytulając go do piersi, gładka coraz pieszczotliwiej jego włosy.

Nie mówiła przytem nic. Ale z dalekiej przeszłości wyłoniły się ku niej znowu mętne obrazy i wizje, nabierając coraz więcej realnego kształtu.

Ile to lat minęło od chwili kiedy tuliła tak do siebie małego i bezbronno Ryszarda.

Rys był wtedy bardzo chory i warty. Celina odejmowała sobie od ust, byleby tylko małemu nie zabrakło niczego. Ale nie zawsze jej się to udało.

Zły los i upór starego Gintolda zwyciężył wysiłki jej matczynej serca — i trzeba było na długi czas rozstać się z jedynakiem.

Minęły lata, zanim spotkała go znowu. Rys był wysokim, pięknym młodzieńcem, jakżeż niepodobny do tego małego dzieciaka, którego obraz nosiła pod swojemi powiekami.

Spotykali się odtąd nieraz. Lecz Celina, mimo całej miłości, wyczuwała w swoim stosunku do Rysia jakiś obcy, chwilowo niewytłumaczony zgoła ton.

I dopiero teraz, kiedy nieszczęśliwy syn płakał złamany i bezradny w jej ramionach, serce matczyne odnalazło znowu najpiękniejsze akcenty swego uczucia.

Ryszard stał się jej teraz jeszcze bliższy i bardziej drogi. I znów jak przed laty uświadomiła sobie, że uczyni wszystko, byleby tylko uratować jedynaka, chociażby drogą największego poświęcenia.

Myśl jej, blakając rozpaczliwie wśród ciemności, znalazła wreszcie promyk jaśniejszej nadziei.

Jeszcze chwila, a plan jej dojrzał. Przedewszystkiem, wzięwszy bezwolnego Ryszarda pod ramię, wyprowadziła go z fatalnego gabinetu.

Kiedy po chwili znaleźli się w pokoju Celiny, kobieta nalala swemu gościowi kieliszek wina, który uspokoił nieco wzburzenie nieszczęśliwego zabójcy.

Przez jakiś czas słuchała bezładnych jego skarg i złorzeczeń na samego siebie, nie przerywając mu.

— I pomyśleć sobie — biadał Ryszard — że jeszcze godzinę temu byłem najbardziej szczęśliwym na świecie człowiekiem! Powziąłem wraz z Anną plan, ażeby usankcjonować naszą miłość zawarciem małżeństwa. Snuliśmy cudowne plany na przyszłość! I oto, niby grom z jasnego nieba, spadło na mnie nieszczęście... — Zabitem człowieka!... Splamiłem swój honor, stałem się mordercą, który przez najpiękniejsze swoje lata gnęć będzie w więzieniu.

Ponuro zwiesił głowę.

— I na dobitkę zabity przeze mnie człowiek jest ojcem kobiety, którą kocham. Powiedzmy, że ja sam przed sobą zdołam usprawiedliwić swój czyn tłumaczeniem, że działałem we własnej obronie, że w impulsie chwili, kułą rewolwerową odpowiedziałem na brutalność człowieka-zwierzęcia, który mnie napadł — Bóg świadkiem, że niesłusznie, bo przecież miałem w stosunku do Anny jaknajlepsze zamiary! Lecz czyż Anna rozgrzeszy mnie kiedykolwiek? Czy trup skrwawiony ojca nie stanie wprost przeciw naszej wspólnej miłości? A ja nie wyobrażam sobie życia bez Anny.

Celina podniosła głowę i patrząc na mękę syna, powiedziała cicho:

— Nie powinien pan pozwolić, ażeby Anna dowiedziała się kiedykolwiek o tem, że stał się pan mimowolnym zabójcą jej ojca.

Gintold zmarszczył boleśnie czoło.

— Łatwo powiedzieć: „Nie powinienem pozwolić”... Lecz jak to zrobić? Przecież z przewodu sądowego dowie się Anna o całej prawdzie!

— Trzeba więc sprawę przedstawić w takim świetle, ażeby Anna i sąd nie dowiedzieli się prawdy.

— Niestety, choćbym chciał skłamać i ukryć swój czyn, nie zdołam tego uczynić. Fakty i świadkowie przemawiać będą przeciwko mnie!

Celina spojrzała mu jeszcze uważniej w oczy.

— O jakich pan świadkach mówi? Przecież, na szczęście, prócz mnie nie było w lokalu nikogo więcej.

— Zeznania pani — zgodne zresztą z prawdą wystarczą najzupełniej, ażeby mnie zgubić — jęknął Ryszard.

Bardzo cichym głosem szepnęła Celina:

— A jeśli nie będę świadczyła przeciwko panu?

Skolei Ryszard spojrzał na nią uważnie.

— Przypuśćmy, że będzie pani taka

szlachetna i z przyjaźnią dla mnie zatai prawdę... w takim razie zrodzi się słuszne pytanie: kto jest sprawcą zabójstwa Terwina?

I znów zabrzmiały ciche słowa Celiny — Kto wie, czy i na to nie znajdzie się sposób?... Trzeba tylko dobrze pomyśleć.

Tym razem Ryszard się zniecierpliwił:

— Argumentuje pani jak kobieta. Przecież nie znajdzie się nikt, na którego możnaby rzucić brzemie straszliwego oskarżenia... Byłoby to nawet z mojej strony nieetyczne... Popelnilem błąd, więc też powinienem mieć na tyle odwagi cywilnej, ażeby podejrzenia nie skierowano na osobę drugą.

— A jeśli — przerwała Tompsonowa — znalazłby się człowiek, któryby dobrowolnie z tych, czy z innych względów wziął na siebie winę?

Młodzieniec wzruszył ramionami: — Są to utopje!... Skąd wziąć człowieka, któryby dobrowolnie oskarżył się o zabójstwo, ażeby ratować drugiego?

Dłoń Celiny spoczęła miękko na ręce Ryszarda. W oczach jej zabłysło światło.

A gdybym... A gdybym ja wzięła na siebie pańska winę?

Gintold zerwał się z miejsca.

— Pani? — zapytał, nie nie rozumiejąc.

Światło, błyszczące w oczach Celiny stało się jeszcze bardziej złociste.

Dłoń jej nięła mocno rękę syna tak, że ów wyczuł czuły jej uścisk.

A kobieta powtórzyła z prostotą:

— Wezmę na siebie pańska winę!...

Zznam, że to ja zabiłam w sprzeczce majstra Terwina.

Żrenice Ryszarda rozszerzyły się ze zdziwienia i niedowierzania.

— Pani chciałaby?

— Tak — skinęła głową Celina — uczynię to!...

(Dalszy ciąg jutro).



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

270

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagazowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają ją o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W tej misternej sędziwej walce również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyszedł zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretnym” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiodł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciałem Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Główniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Stosra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapora.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł w miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na ma padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki.

W udnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotyka ją hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą jej porwania.

Z gazet detektyw dowiaduje się, że Biedroń uciekł wraz z Księżniczką jachtem i że oboje są teraz w Kopenhadze.

Przyjacieli Zmureka, kapitan Dziarysz przewozi ich do Kopenhagi. Na szczytach jachtu „Jana” znajdują oni kartkę Księżniczki, która pisze, że Toporski był jedynym mężczyzną, którego prawdziwie kochała i że wie, kim jest Biedroń. Wiecej Garbusek i Zmurek nie mogli przeczytać, gdyż litry na kartce są zamazane.

Zmurek wziął tę kartkę drżącymi palcami. Wysłał wzrok, w końcu odczytał:

— Znać... go... wszyscy... On... się... obecnie nazywa.....

Dalsze słowa były już zupełnie nieczytelne. Pokracznie nabazgrane litery były zamazane.

Prawdopodobnie w tej chwili nastąpił silny wstrząs i ołówek wypadł jej z ręki... — zauważył smutnie Zmurek.

— Jedno słowo... gdyby choć zdażyła jeszcze czytelnie wypisać to jedno słowo... Wiedzielibyśmy już wszystko... A tak?... Co teraz pocniemy?... Gdzie go będziemy szukali?...

— Któż to może być?... — ciągnął dalej domysły Zmurek — Księżniczka pisze, że znamy go wszyscy. Przekleła historia!... Znamy wszyscy Biedronia i nie wiemy kto to jest!

Garbusek schował list Księżniczki do kieszeni i odparł:

— Trudno, musimy poprzestać na tem co wiemy... Złożyliśmy przyrzeczenie, że nie ustąpimy dopóki nie uwolnimy Księżniczki i nie dowiemy się kim jest Biedroń...

W tej chwili Garbusek poślizgnął się i o mało nie upadł.

— Do djaska! — zaklął, chwytając się połamanego masztu — Tego jeszcze brakowało!

Nachylił się, by sprawdzić co było powodem jego poślizgnięcia i zawołał:

— Patrz, Stefanku!... I ja coś znalazłem!

Podniósł z podłogi jakąś mocno zartą podobiznę mężczyzny w średnim wieku o tysej jak kolano głowy i wielkich sumiastych wąsach.

— Cóż to za fotografia?... Czyżby to był Biedroń?...

— Nie żartuj — odparł Zmurek — Jaki tam znowu Biedroń... Ktoś musiał tu zgubić tę podobiznę...

— Kto?... Albo Księżniczka, albo Biedroń...

Zmurek na wszelki wypadek zabrał tę fotografię ze sobą i przeszedł na „Odense”, gdzie czekał na nich Dziarysz oraz Frederiks.

— No, jak tam panowie detektywi?... Mamy jakieś dowody?... — zapytał Dziarysz.

— Owszem... — potwierdził Zmurek. Nawet bardzo poważne...

I zwracając się do kapitana Frederiksa, dodał:

— Dziękuję panu za pomoc i serdeczne przyjęcie... Wrócimy chyba na pokład „Wilka”. Nie mamy narazie nic innego do roboty...

— Więc już po śledztwie? — zdziwił się Dziarysz.

— Nie spiesz się, bratku... — pocieszył go Zmurek — Nie wiemy jeszcze co z tego wyniknie... Musimy się zastanowić...

Udano się więc spowrotem na pokład „Wilka”, gdzie kucharz przygotował już smaczny obiad.

— Jak widzę, nie macie zbyt wesołych min, chłopcy... — rzekł Dziarysz w czasie obiadu. — Korci was coś?... Powiedźcie mi, wprawdzie nie mam detektywistycznych zdolności ale jestem chłop z rozumem, może wam jakoś pomogę...

— E, tam... — machnął ręką Zmurek. Co ty tam wiesz w tej sprawie... Nie wie mi gdzie teraz może być Księżniczka... W tem sęk... Zaginął po niej wszelki ślad

— No, a w jachcie nic nie znaleźliście?...

— Owszem... Jej pożegnalny list... Cóż z tego?... Nie wiedzieliśmy, że wyratuje ją Frederiks ze swą żoną... Gdyby li czyła na to, że wyjdzie cała z tej przygody, podałyby nam niewątpliwie bliższe dane... A tak to cóż?... W dodatku nazwisko gościa, którego szukamy jest w liście tak zamazane, że nie sposób przeczytać.

— Dajcie mi ten list... Ja mam orli wzrok... Napewno przeczytam...

Zmurek pokazał mu list. Dziarysz przyjrzał mu się najpierw zdaleka, po-

tem podsunął pod same oczy i zaczął sylabizować:

— Znać... go wszyscy... On... się... obecnie... nazywa...

— Tośmy też przeczytali... — chwalił się Zmurek. — Ale podaj nam właśnie jego nazwisko!... Przetnij jak on się nazywał!...

— No, poczekaj... Przetnij... On... się... obecnie... nazywa... Psiakrewi!...

— Jak?...

— Nie, tylko tak wypnęło mi się... — odparł Dziarysz. — Rzeczywiście kiepsko napisane... Nie mogła już wyraźniej napisać...

— Ano widzisz... Taki mądry ja też byłem... — rzekł Zmurek, chowając list spowrotem do kieszeni... — A jak taki cwaniak jesteś, to może nam powiesz, kim jest ten gagatek!

To mówiąc, Zmurek wyciągnął z kieszeni znaną mu w jachcie fotografię.

Dziarysz przyjrzał się tysemu jegomościowi i zawołał:

— Pewnie, że go znam!...

Garbusek i Zmurek zerwali się na równe nogi.

— Co powiadasz?! — wrzasnął Zmurek.

— Pewnie, że go znam!... powtórzył Dziarysz. — To przecie mój marynarz z okrętu „Duke of Edinburgh”!... Aaga Sandsee!... Któżby tego pijaczyny nie znał w Kopenhadze!... Najdzielniejszy marynarz i najlepszy pogromca alkoholu!... Jegobym nie poznał!...

— To prowadź nas do niego!... Szybko! — niecierpliwł się Zmurek.

— Już możemy jechać!... Jazda!...

Garbusek ożywił się w okamgnieniu. Zająśniała mu nowa iskierka nadziei. — Skąd Biedroń znał tego marynarza?... Co miał z nim wspólnego?... Co go z nim łączy?... A może u niego właśnie ukrył Księżniczkę?...

Ta myśl podziałała nań jak ukłucie ostrógami na konia. Rzucił niedopałek papierosa i krzyknął:

— Prędzej do stu diabłów!... Żeby nam się tylko nie wymknął!...

Dziarysz orjentował się świetnie w portowych zaułkach. Nie znał adresu duńskiego marynarza, lecz za to wiedział w jakiej przebywa knajpie.

Duszą tam było i gwaro, jak we wszystkich knajpach portowych na całym świecie. Właściciel tej jarmarcznej budy poznał kapitana Dziarysza i skłonił mu się po sam pas. Co do duńskiego marynarza, Aagi Sandsee nie mógł jednak narazie powiedzieć nic pewnego, gdyż nie było go w Kopenhadze... Jutro miał dopiero wrócić ze wsi od krewniaków.

Wiadomość ta niebardzo uradowała naszych bohaterów, ale cóż było robić? Musiel wrócić na pokład „Wilka” z nosami spuszczonej na kwintę...

Cała noc minęła na układaniu dalszych planów i przypuszczalnych zeznań duńskiego marynarza.

Nazajutrz z samego rana, czatowali już wszyscy trzej w knajpie, do której Aaga miał zawitać wprost ze wsi. Informacje gospodarza sprawdziły się: — Aaga złożył mu pierwszą wizytę.

Wyglądaj jak na fotografii, tylko zamiast szarego garnituru, nosił strój marynarski.

Ujrawszy kapitana Dziarysza, wyprostował się jak struna i przyłożył zylastą dłoń do okrągłej czapki bez daszka

— Spocznij, Aaga!... — rzekł doń pułfale kapitan Dziarysz. — Nie jesteście teraz na angielskim pancerniku... Mam do ciebie interes, chłopcze...

— Do usług pana kapitana... — odparł Aaga po duńsku.

Usiedli przy stoliku w kącie zadmionej sali. Dziarysz zamówił wódkę, bez której Aaga nie umiał wogóle rozmawiać. — Po pięciu kieliszkach, rozwiązał mu się dopiero język.

Dziarysz pokazał mu fotografię, znaną w jachcie i zapytał:

— Znasz tego faceta?...

Aaga przyjrzał się tysemu jegomościowi i drgnęły mu wąsiska:

— Nej se!... — zawołał po duńsku — Patrzenie-no! Dlaczego nie miałbym znać siebie!... Już wtedy byłem galancie tysem!... A wie pan ile lat ma ta fotografia? Przeszło piętnaście!... Pamiętam, zrobiłem sobie to zdjęcie w Lisbonie, stolicy portugalskiej, w powrotnej drodze z pół wyspu Malajskiego, gdzie pracowałem na plantacjach kuczukowych razem z chińczykami... Był tam jeden europejczyk, o ile się nie mylę, polak, pamiętałem jak on się nazywa... zaraz... zaraz...

Garbusek wyciągnął słuch:

— On pamięta jego nazwisko?... To przecie był Biedroń!...

— Tak, tak!... — podchwycił Aaga, z trudem powtarzając to nazwisko — „Bedon”... Tak się nazywał... Dobry chłop... Mówił mi, że uciekł z Polski, bo miał nie czyste sumienie... Zabił kogoś... Ale to porządny chłop był... Tak, tak... Pracowałem ciężko... Od świtu do nocy... Kulisi tamilscy i chińscy przywykli do tej mordegi w piekielnym skwarze słońca, ale myśmy nie mogli wytrzymać... Muszę jednak panom powiedzieć, że ten „Bedon” ma głowę na karku... Nie wiem, w jaki sposób wystrychnął właściciela plantacji na dudka i zagarnął jego własność. Procesowali się bardzo długo i wreszcie ów „Bedon” pozostał plantatorem, a był właściciel tych obszarów powędrował w świat z torbą żebracza... Taką już kupiecką głowę miał ów „Bedon”... Mimo iż nieźle mu się tam powodziło, wrócił jednak do Europy, a tam pozostawił administratora swego, srogiego angiela... Razem powracaliśmy do Europy... Ja, jako biedny, wycieczony marynarz, on — jako bogacz... Nie każdy bękart ma szczęście w życiu, mój drodzy panowie... No, i w Lisbonie pożegnaliśmy się, a na pamiątkę wspólnie spędzonych dni, ofiarowaliśmy sobie nawzajem nasze podobizny... Ja już jego fotografię dawno zagubiłem... Człowiek się szwenda po tych morzach, gdzieżby więc miał czas i głowę na przechowywanie takich papierków... Ale on mnie pamiętał... Miał moją fotografię i znał mój adres... Gdy więc przyjechał ze swą żoną do Kopenhagi...

— Jakto z żoną?... — zdziwił się Dziarysz.

— Ano przedstawił mi pewną kobietę, z którą przyjechał, jako swą żonę... Ładna dziewczyna... U mnie z nią przenocowałem... Szkoda, że taka ładna kobieta, a chora...

— Jakto, chora?...

— Ano, tak... — odparł Aaga. — Bo jego żona jest bardzo umysłowo chora... Tak mi mówił. Dlatego była związana... I dlatego nie mógł z nią do hotelu zajechać i u mnie musiał przenocować, a potem zrana pojechał w dalszą drogę...

— Dokąd?...

— Mówił mi, że jedzie z nią do Londynu, do znanego lekarza chorób umysłowych...

Garbusek nie mógł dłużej milczeć... Gdy Dziarysz przetłumaczył mu całą opowieść duńskiego marynarza, zawrzała w nim krew.

— A to łotr!... — wołał, zaciskając pięści. — Wiózł ją związaną, jak bydło na targ!... To łajdak!... Oczywiście, tylko w ten sposób udało mu się przeprowadzić sprytnie nakreślony plan... Łotr spod ciemnej gwiazdy!... Nie mamy innej rady! Jedziemy za nim do Londynu!...

— Choćbym na krańcu świata miał za nim jechać, nie spocznę, póki go nie złapiemy! — dodał tak samo oburzony Zmurek.

A kapitan Dziarysz zatarł ręce i zawołał:

— Dobra nasza!... Pojedziemy do Londynu!... To lubię!...

Dalszy ciąg jutro





# Ważna wiadomość!! Chorzy na raptury

(wypukliny brzucha), skrzywienie kręgosłupa (tworzące się garby) i wszelkie inne kalectwa (Ruptury zaniedbywać nie wolno, bo skutki są bardzo przykre, ba! nawet dla życia niebezpieczne)

DO M. ŁODZI PRZYJECHAŁ poraż pierwszy specjalista ortopeda **NATAN RAPAPORT**, z długoletnią praktyką, zam. przy ulicy Piłsudskiego 23 (d. Wschodnia).

Specjalne lecznicze własnej metody bandaże rapturowe, wstrzymujące i usuwające najcięższe i najstarsze raptury. Lecznicze ortopedyczne gorsety i aparaty przeciw wszelkim wykrzywieniom pleców, kości i nóg. Dla bolesnych płaskich nóg (Plattfuss) specjalne wkłady według odlewów gipsowych. Lecznicze bandaże brzuszne na opadnięcie żołądka, kiszki, i nerek. Sztuczne nogi (protezy). Liczne podziękowania od uzdrowionych do przejrzenia **Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.**

**Zakład dla lecn. ortopedji mechan. ŁÓDŹ, PIŁSUDSKIEGO 23, I p. FRONT.**

Uwaga: Kalectwa niewolno zaniedbywać, bo człowiek staje się nieszczęśliwy przez całe życie.

## 60-letnia kobieta pisze

*Ten przepis nadał mi wygląd młodszego o 20 lat.,*



**„Po dwóch miesiącach wszystkie moje zmarszczki znikły”**

„W moim wieku wydawało mi się zupełnie naturalnym, że twarz moja jest zmarszczona i ta myślą się pocieszałam. Pewnego dnia jednak przeczytałam o cudownych doświadczeniach uczynionych na kobietach 72-letnich zapomocą nowej Odżywki dla skóry która dała znakomite rezultaty. Zapewniano, że zmarszczki znikły po 6-u tygodniach. Zdecydowałam spróbować tego na sobie i dowiedziałam się, że ten nowy wynalazek jest zawarty w znakomitym parwskim Odzywczym Kremie Tokalon. Po dwóch tygodniach skonstatowałam znaczne polepszenie i można sobie wyobrazić, jak wielką była moja radość, gdy po 2-ach miesiącach pielęgnacji wszystkie moje zmarszczki znikły i znajomi orzekli: „Jak Pani młodo wygląda”. Teraz skóra moja jest jasna i cudownie delikatna i radzę wszystkim kobietom w moim wieku spróbować Odzywczego Kremu Tokalon. Jest to niezwykła poclecha moralna, gdy się widzi czyjaś twarz młodniejąca z dnia na dzień.”

Autorka niniejszego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, ale jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Odżywczy Krem Tokalon zawiera pod gwarancją 50.000 złotych wysoce odżywczego składniki, które, według wybitnych specjalistów, są niezbędne dla skóry, by pozostała ona jasna, świeża, jednolita i pozbawiona zmarszczek. Należy używać Odzywczego Kremu Tokalon (kolor różowy) wieczorem, Kremu zaś Tokalon koloru białego — rano. Będzie Pani zdumiona zmianą już po jednej nocy. Szczerze życzę, aby ten gwarantowany, w przeciwnym razie pieniądze zostają zwrócone.

Gratuls. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kastkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 16-D, Warszawa, ul. Traugutta 3.

### NOWOŚĆ! AUTOMAT!



6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale strzelający do celu metalowymi kulkami lub strumem do pta ctwa płęknie oksydowany, płaski zapewnia zupełne bezpieczeństwo. Cena tylko zł. 6.95

2 szt. 13.—, 7-mio strzał, 13.95, 10-cio strzał 21.75, Setka kul 3.65. Szczerze życzę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłam za zalicz. pocztów. Koszty przesyłki opłaca kupujący Gen. Przedst. na Polskę i W. M. Gdańsk — „Strzała”, Warszawa, Zamenhofska 12. Oddz. 10 E.

IRENA PACKA zgubiła bilet tramwajowy wyd. w KEL. na r. 1933/34.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZEJ — COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIIE LEPSZE!



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANYE SKUTECZNOŚCI NISZCZY BRODAWI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

POT NOG, RAK, PACH PO UŻYCIU USUWA EKSİKANS

## Dziecko spocone? — Przysyp je Pudrem Bebe Szofmana

### CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzbiły kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i recy. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny: **Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa** Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja. UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobliście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE. Składamy publiczne gorące podziękowanie WP. J. RAPAPORTOWI, Właśc. Zakładu Ortoped. w Łodzi ul. Wólczańska 10 za zastosowanie z największym skutkiem iżto lecn. aparatów ortoped. iżto lecn. gumowych bandaży rapturowych w czasie naszych ciężkich chorób ortoped. oraz cierpień rapturowych bez operacji. Łódź, 1 grudnia 1933 r. (—) IGNACY J. JOZEF BARTOSZEWSKY, Łódź, Napiórkowskiego 172. HELENA GUSTAWOWA, Zamość, TEMA ROSENBLUM, Brzeziny, Staszica 5. ESTER SZREIBAU, Łódź, Zielona 34. KOWALSKI WŁADYSŁAW, Wieluń, Częstochowska 22.

**DOKTOR Wołkowiski** PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11 Telefon 238-02 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od godz 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

**Doktor H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56 tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1 Ceny lecznicowe.

**DR. MED. M. TAUBENHAUS** CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4—8 w. 30-2

**LECZNICA** Piotrkowska 294 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY. Porada 3 złote.

DZIECKO trzymiesięczne płci żeńskiej, niechrzone do do oddania na własność Adres Wólczańska 21, m. 10

**Doktor H. ZELICKI** akuszerja i choroby kobiece Zeromskiego 1. Godz. przyjęć 3—8, telefon 237-69

**DOKTOR REICHER** SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH. LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ. Południowa 28. Tel. 201-93. przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

**Dr. MED. Al. Kopciowski** CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37 Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

**VENUS** ST. GÓRSKIEGO ZNAKOMITY KREM USUWA PRYSZCZE PIEGI I LISZAJE

**LECZNICA „OMEGA”** Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny GŁÓWNA 9, TEL. 142-42 Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu pomoc akuseryjna. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Djatermja.

**DOKTOR W. Bagunowski** Piotrkowska 70, tel. 181-83. SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE Gabinet Roentgeno - leczniczy. Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**DR. MED. MIECZYSLAW MARKOWICZ** Choroby kobiece i położnictwo Sienkiewicza 3-5 tel. 202-42 lub 143-40 przyjmuje od 6—8 wiecz.

**DR. MED. WIKTOR MILLER** choroby wewnętrzne Spec. Reumatyzm Artretyzm. Fizykalna terapia. AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 146-11 przylim. 4—6. Lecznicza „VITA” — 12—1.

**DR. MED. S. Kryńska** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34 telef. 146-10 przyjmuję od 11—1 i od 3—4 po poł.

**KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO** JAPONSKI

**DOKTOR TREPMAN** SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH Cegielniana 4 Telef. 216-90 Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz, w niedziele i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Leczenie krótkimi falami** Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykalnej Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

**Baczość Letnicy!!!** Wisniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika” i „Express Wlecz. Ilustr.” są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-avis Chłodni wiedeńskiej

**BEZSENNOŚĆ** wyższość „ganizm” a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa”, zawierające Kwiat Meki Pankowej (Passiflora) łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histerję) sprrowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego. ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14. m. 1.

**„Republika” i „Express”** nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodzi.

**Rozmaite**

**OROBNE ogłoszenia w „Republika”** a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

**10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom** na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Charl, Piotrkowska 37, podwórze.

**OKAZYJNIE do sprzedania** czystej rasy 2-letnia tresowana mała ratlerka. Telefon 196-00, wewnętrzny 1 i od 10—12-ej.

**SPÓLNIKA do Baru** w centrum miasta Łodzi z wkładem 4—5.000 zł. — Wpłata mniejsza, poszukuje. — Oferty pod „Egzystencja”.

**JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości** szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszy specjalista skrócona metoda — Wólczańska 29, m. 1, front, parter

**Koncesjonowane przez Min. Spr. Wewn. Biuro Wywiadowcze** ul. PAWEŁ WUDEL Łódź, Gdańska 68 przeprowadza wywiady, obserwacje, udziela informacji we wszelkich sprawach

**ZEG. SZWAJC.** z wiecz. szkłem z 3-letnią gwarancją od zł. 3.75 Reperacja zeg. od zł. 2-ch. Szkło wieczne zagr. „Chronometr” Piotrkowska 116

**PLUSKWI** wytepisz bezprowrotnie przy ko świeca „Fumigatore - Cimex”. Prze prowadzam dezynfekcje mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: telefon 120-77.

**PRZYBLAKAŁ** się pies rasy wilczej. Odebrać za wynagrodzeniem Pryncypalna 46.

**LAMPOWE** radio bateryjne, głośnik akumulator sprzedam za bezcen. Do obejrzenia Centralna Ładownia akumulatorów, Piotrkowska 167, od 4—7 ppół

**NA RATY** ubrania z towarów Bieleckich i Tomaszowskich z nalepszą robotą w Mendryska, Nowomiejska nr. 5. od 6 — 8 wieczorem

**BUDKE** z cukierkami sprzedam tanio byle zaraz. Róg Lipowej i Andrzeja — Wiadom.: Rzgowska 73. Sklep Spożywczy.

**MIESZKANIA** różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzeja 13. m. 14.

**DO WYNAJECIA** od zaraz wprost od gospodarza mały pokój z kuchnią (światło elektr.) ul. Włodzimierska 14 dojazd tramwajem Nr. 3 (przy Srebrzynskiej).

**DWA ŁADNE SŁONECZNE, NIEUMBRŁQWANE**

**POKOJE** w czystym domu DO WYNAJECIA od zaraz razem lub pojedynczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu Ogładac można od 9—12 i od 2—9 wiecz.





# Hakoah -- Reprezentacja Robotnicza 4:2 (2:1)

## Nieinteresujący przebieg wczorajszego spotkania

Lódź, 10 czerwca.

Mecz Reprezentacji robotniczej z Hakoahem rozegrany wczoraj na boisku Widzewa miał przebieg zupełnie nieinteresujący. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie fatalny stan boiska — za wody rozegrane zostały w kilka minut po gwałtownym deszczu.

Zespół robotniczy przystąpił do gry bez kilku swych najlepszych graczy. A więc brakło Głogowskiego i Frontczaka. Drużyna grała w składzie: Kwiatkowski (TUR), Krakowiak (Widzew), Filipiak (TUR), Małek (Widzew), Herszkorn (Sztern), Mielczarek (Widzew), Szymczak (TUR), Lubinski (Sztern), Korporowicz (TUR), Rosinski (Widzew) i Gajda (Lechia, Tomaszów). Bardzo dobrze wypadły formacje defensywne, a szczególnie linia obrony, w której na pierwszy plan wybijał się Krakowiak: U napastników brak było zupełnie zrozumienia dla gry kombinacyjnej. Indywidualnie najlepiej zaprezentował się Korporowicz, zagrażający często bardzo poważnie bramce Hakoahu Skrzydłowi obaj bardzo dobrzy, ich doświadczenia nie były jednak wykorzystane przez środkową trójkę.

Hakoah zagrał znacznie słabiej niż w ostatnich meczach mistrzowskich. Położył to jednak można na karb fatalnego terenu na jakim odbyło się spotkanie. Ani jedna linia niebieskich nie wypadła tak, jak się tego po ostatnich grach spodziewać należało.

Najlepiej spisał się bodaj Borsztajn w bramce, nie miał on jednak naogół zbyt trudnego zadania. Z piątki obrony i pomocy nikt nie wybił się ponad przeciętny poziom. Atak wypadł wcale nie najgorzej, strzelając dość dużo. Najlepszym był tu oczywiście Bernstein, nadający ton grze tej linii.

Do przerwy mają niebiescy więcej z gry i zdobywają bramki przez Gertla i Bernsteina. Zespół robotniczy rewanżuje się w tej fazie bramką ze strzału Szymczaka.

Po przerwie gra jest znacznie bardziej interesująca i wyrównana. Reprezentacja gości teraz bardzo często pod bramką Hakoahu, lecz nie przynosi to efektu cyfrowego. Hakoah natomiast zdobywa trzecią bramkę przez rezerwowego skrzydłowego Aronowicza.

Nieco później tomaszowianin Gadał zdobywa drugi punkt dla reprezentacji i Bernstein ustala wynik dnia na 4:2.

Sędziował bardzo słabo p. Krachulec, krzywdząc kilkakrotnie swemi mylnymi orzeczeniami zespół robotniczy. I tak nie uznał on bramki dla reprezentacji.

## Pierwszy dzień mistrzostw

### Polski w siatkówce męskiej.

Na stadionie AZS w parku Skaryszewskim rozpoczęły się zawody w siatkówce męskiej o mistrzostwo Polski. W pierwszym dniu padły wyniki: AZS (Warszawa) — Jagiellonia (Białystok) 2:0, Cracovia (Kraków) — Unia (Lublin) 2:0, KPW Ognisko (Wilno) — Dror (Lwów) 2:1, Dror — Jagiellonia 2:0, Unia — Gryf (Toruń) 2:0, Absolwenci (Łódź) — Gryf 2:0 (15:12, 15:14), AZS (Warszawa) — KPW Ognisko 2:0, Cracovia — Absolwenci 2:0 (15:6, 15:13).

### Mecze o puchar Davisa.

W drugim dniu meczu tenisowego Francja — Niemcy o puchar Davisa para francuska Borotra — Brugnon pokonała parę niemiecką Denker — Cramm 5:7, 6:2, 6:4, 10:8.

Po drugim dniu prowadzi Francja 2:1.

Pozatem Czechosłowacja wygrała z Nowo-Zelandją 4:1, Australia z Japonią 4:1 i I talia ze Szwajcarią 3:2.

mimo że poprzednio odgwizdał już bramkę a decyzję zmienił dopiero po reklamacjach Hakoahu. Pozatem unicestwiono kilka bardzo groźnych ataków reprezentacji, odgwizdując nieistniejące spalony.

Publiczności spowodu niepogody bardzo mało.

## Obóz wypoczynkowy w górach dla pracujących kobiet

Chcąc udostępnić kobietom pracującym w okresie wakacji letnich ruch sportowy w miejscowości górskich, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje w dniach 2-30 lipca b. r. obóz zdrowotny - wypoczynkowy na Huculczyźnie.

Obóz położony będzie w przepięknej miejscowości górskiej nad brzegami Czernego jeziora w okolicy Żabięgo.

Uczestniczki obozu mają zagwarantowaną opiekę lekarską i instruktorską. Na obozie prowadzone będą zajęcia sportowe, gimnastyka, kąpiele słoneczne, camping, turystyka górską.

Koszt pobytu wynosi 80 zł. za cztery tygodnie. Uczestniczki obozu korzystają z 82 proc. ulgi kolejowej w obie strony.

Zgłoszenia — do 15 b. m. w sekretariacie Towarzystwa, Warszawa, Raszewska 58.

## Finlandja walczy z zawodostwem

Fiński Zw. L. Atletyczny energicznie wystąpił przeciwko tajnemu zawodostwu. Związek cofnął wszystkie licencje, udzielone klubom i organizacjom na różne zawody w ciągu czerwca b. r., uzależniając ponownie ich udzielenie od dostarczenia gwarancji co do ścisłego przestrzegania przepisów amatorskich.

W tym zakresie zarząd główny Związku udzielił dyktatorskich pełnomocnictw

swojemu prezesowi, p. Kekkonenowi.

Zarządzenia te wywołały zrozumiałą sensację, a fakt ich wydania świadczy, iż niezdrowy rozwój stosunków w sporcie fińskim budzi najgorsze obawy u jego kierowników.

Istnieją domniemania, że równocześnie Zw. Finski podejmie pewną akcję w stosunku do sportu innych krajów na tle kwestji czystego amatorstwa.

## Obozy letnie organizują związki robotnicze

Sport robotniczy organizuje w tym roku cały szereg obozów letnich w różnych punktach kraju, jak: na Podkarpaciu w Buczowie pod Starym Samborem, w Oleszowie koło Stanisławowa, w Wielkiej Wsi i t. d.

Obozy kolarskie, kajakowe, turystyczne, wędrownie i stałe — wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie licznych rzesz sportowców robotniczych.

Zapisy w sekretariacie WRSKO — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

## Czesi piszą o Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach

W najpoważniejszym dzienniku czeskim — „Lidove Noviny“ zamieszczono artykuł informacyjny o warszawskim CIWF na Bielanach. Autor, poza danymi informacyjnymi, wyjaśnia cele i zadania Instytutu, podkreśla doniosłą rolę marsz. Piłsudskiego w wybudowaniu tego polskiego uniwersytetu sportowego.

## Kusociński na zawodach międzyszkolnych

W parku Sobieskiego w Warszawie rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o nagrodę z udziałem zawodników 30-tu szkół.

Pierwszego dnia w biegu na 1500 mtr. startował poza konkursem Janusz Kusociński. Osiągnął on na tym dystansie czas 3:59 sek. W konkursie wygrał Narczyński (Gimnazjum Giżyckie) w czasie 4:28.

W rzucie kulą Hryniewiecki (Skiernewice) pobił rekord szkolny, osiągając dobry wynik 14,67.

W sztafecie 4x100 mtr. wygrało Gimnazjum Giżyckiego w czasie 47,4.

## Porażka Volkmerówny w Krakowie

Poza konkursem meczu tenisowego Berlin — Kraków rozegrana została gra pokazowa pomiędzy Niemką Kaeppl a Volkmerówną, z wynikiem 6:3, na korzyść Niemki.

## Sportowcy polscy popisują się we Francji

W Metz w obecności 30.000 widzów odbyło się święto w. f. z udziałem 2.000 zawodników, w tej liczbie — 300 Polaków ze wschodniej Francji.

W grupie polskiej doskonałą postawą wyróżniali się oddziały Zw. Strzeleckiego i Sokola. Obie drużyny otrzymały od jury srebrne medale z dyplomami honorowymi.

## Finowie przygotowują się do Igrzysk Olimpijskich

W związku z igrzyskami olimpijskimi 1936 roku, — Fiński Zw. L. Atletyczny przeprowadza w r. b. specjalne kursy instruktorskie oraz specjalne kursy treningowe dla zawodników.

Godzi się nadmienić, że oddzielne kursy przeprowadzone będą dla długodystansowców, dla sprinterów, dla skoczków i miotaczy.

## Polacy z Belgji na zawodach w Warszawie

Na igrzyska sportowe emigracji polskiej w Warszawie — polacy z Belgji przyjadą w składzie: 10 lekkoatletów, 14 piłkarzy, 4 kolarzy, 3 bokserów, 2 pływaków.

## Trener piłkarski PZPN-u w Gdyni

Dla podniesienia poziomu piłki nożnej przyjedzie w tych dniach do Gdyni trener PZPN, Spojda, b. internacjonalista Polski.

Spojda pozostanie w Gdyni przez trzy miesiące. Trenować on będzie piłkarzy Gedanji i innych klubów polskich.

## Iso-Hollo i Nurmi w Sowieckach?

Prasa fińska donosi, jakoby Nurmi i Iso-Hollo zobowiązali się do kilku startów w Sowieckach.

## MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚWIATA.



Największą sensację mistrzostw stanowią porażka Austrii w meczu z Niemcami. Na zdjęciu widzimy fragment spotkania, który przyniósł piłkarzom niemieckim wielki tryumf.

## Kraków—Berlin 2:1. Drugi dzień kobiecego meczu tenisowego.

W sobotę, w drugim dniu spotkania tenisowego Berlin — Kraków para polska Jędrzejowska — Volkmerówna odniosła zwycięstwo nad parą niemiecką Peitz — Kelmeyer w dwóch setach 6:4 7:5. Spotkanie należało do b. interesujących, gdyż w drugim secie Niemki prowadziły już 4:1, lecz dzięki znakomitej grze Volkmerówny para polska potrafiła nie tylko wyrównać, lecz uzyskać również zwycięstwo.

## Śląsk polski—Śląsk niemiecki 3:1

Katowice, 9 czerwca.

Na kortach Pogoni katowickiej w niekorzystnych warunkach atmosferycznych rozpoczął się mecz tenisowy pomiędzy Śląskiem polskim a Śląskiem niemieckim. Pierwszego dnia rozegrano cztery mecze, które przyniosły polakom aż trzy zwycięstwa.

W grze pojedynczej panów Stadler (Polska) przegrał z Rongem (Niemcy) 3:6, 5:7, a Becker (P.) wygrał z Wiczorkiem (N) 6:2, 6:2.

W grze pojedynczej pań Gajdzianka (P) zwyciężyła Muellerównę (N) 6:4, 5:7, 7:5.

W grze podwójnej panów para polska Bratek — Foerster odniosła zwycięstwo nad parą niemiecką Eichner — Neumann 6:2, 6:3.

Po pierwszym dniu prowadzi Polska 3:1.

## Szermierze polscy na obozie treningowym

W ub. środę na terenie Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach rozpoczął się obóz treningowy czołowych naszych szermierzy przed mistrzostwami świata.

Kierownikiem obozu jest trener p. Szombatelly. Na obóz zakwalifikowanych zostało 21 szermierzy, nazwiska których w swoim czasie podawaliśmy.

## Jeden zarobił, drugi stracił

Ligowe drużyny angielskie po zamkniętym obecnie sezonie ligowym dokonują bilansu swoich strat i zysków.

I tak: Liverpool zamknął sezon ligowy deficytem 4000 funtów, podczas kiedy np. Middlesborough zanotował zysk — 3600 funtów.



Codzienna nowelka „Expressu“

## Głos z oddali

Był późny wieczór jesienny. Beznadziejny deszcz siekł o szyby pokoju, w którym zgromadziło się dość liczne towarzystwo. Siedząc dokoła wielkiego stołu, obecni raczyli się winem i czarna kawa.

Po ożywionej dyskusji na temat niewyjaśnionych i tajemniczych zjawisk, spotykanych w życiu, pokój zaległa cisza.

Wtem zabrał głos inż. Lebrun, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowom, nie zabierając jednak głosu.

— Słyszę, że część obecnych dość sceptycznie zapatruje się na pewne niewytłumaczone zjawiska, których niejednym z nas był świadkiem. Chcę opowiedzieć wam przeto przeżycie, jakie spotkało mnie pod koniec wojny światowej.

Jako oficer łącznikowy, byłem odkomenderowany na 10-y odcinek frontu we Flandrii. Wraz z kilkoma towarzyszami zamieszkaliśmy mały domek drewniany, leżący odległym. Domek ten musiał należeć do jakiegoś dziwaka, który zaprzagnął zamieszkać zdala od zgiełku i hałasu wielkomięjskiego, w znacznej odległości od szosy i toru kolejowego. Ulokowaliśmy się tam bardzo wygodnie, a ponieważ główna linja frontu znajdowała się o 3 klm. przed nami, żyło nam się niezgorzej.

Pewnego razu, w głuchą noc październikową, znajdowałem się w małej wieżyczce tego dziwnego budynku, która służyć musiała jego właścicielowi za laboratorium. Stanawszy przy oknie, spoglądałem wdal, myśląc o tem, kiedy wreszcie ta okropna rzeź się skończy. Na dole panował dziwnie beztrojski nastrój. Koledzy moi grali w karty i kości; kilku z nich śpiewało „Madelon“.

W powietrzu wisiała jakaś ponura, złowroga cisza.

Nagle wydało mi się, że mnie ktoś woła z oddali: „Janku, Janku!... Głos był dziwnie znajomy, nie mogłem sobie jednak przypomnieć, do kogo należał. Wychyliłem się przez okno, nadsłuchując uważnie. Wołanie się powtórzyło. W głosie wołającej osoby wyczułem blaganie, połączone ze śmiertelną trwogą.

— Janku, Janku!...

Automatycznie niemal, pod wpływem jakiejś niewidzialnej siły, poczęłem posuwać się ku drzwiom, poczem zszedłem powoli na dół. Wołanie, raz słabsze, raz wyraźniejsze, dochodziło z oddali. Nie widząc, co się dokoła mnie dzieje, posuwałem się naprzód, pozostając ciągle pod wpływem jakiejś hipnotycznej siły. — Gdy uszedłem około stu pięćdziesięciu kroków, powietrzem wstrząsnął gwałtowny wybuch. W tym momencie obudziłem się jak ze snu. Odwróciłem się. Włosy zleżyły mi się na głowie.

Domek, który rozbrzmiewał przed chwilą pieśnią i weselem, stał w płomieniach. Jakiś błakany pocisk uderzył w drewniany budynek, wzniciając pożar i zabijając wszystkich, którzy przebywali wewnątrz.

Pobiegłem jak szalony spowrotem. Wszyscy moi towarzysze w liczbie dzieściu, znaleźli śmierć. Ja jeden cudem jakimś uszedłem z życiem. Ocalił mnie głos z oddali, wołający: „Janku, Janku!“

Wołanie umilkło.

Jadąc motocyklem do najbliższego odcinka frontowego, rozpamiętywałem ostatnie straszne przeżycie.

I nagle błyskawica przypomnienia olśniła mój mózg; ten wołający głos, — wszak to był głos mej matki!... Ta kochająca mnie ponad wszystko istota w jakiś telepatyczny sposób wyczuła grożące mi niebezpieczeństwo i wołaniem swem ostrzegła mnie...

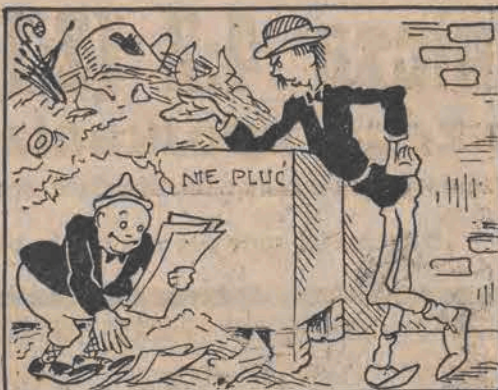
Następnego dnia nadeszła pod moim adresem depeza, zawiadamiająca mnie o śmierci matki. Chorowała od dość dawna — wiedziałem o tem.

Jak się później dowiedziałem, w ostatnich chwilach swego życia poczęła zdradzać wielki niepokój, wołając kilkakrotnie: „Janku, Janku!“... Głos jej dotarł aż do mnie i ocalił mi życie.

Zet.

## Pat i Patachon

Ucieszny film „Expressu“



Pat: — POCO tam grzebiez w tym śmietniku?

Patachon: — Znalazłem świetne fotografie..

Pat: — I co z tem zrobisz?... Kto od ciebie kupi stare zdjęcia?..

Patachon: — Sam się zaraz przekonasz!... Zostaniemy fotografami!



Pat: — Tym razem udał ci się pomysł... Z tego pudełka zrobimy aparat, a ty z tej szczytki wystrugaj porządną statywę..

Patachon: — Oczywiście!... Interes pójdzie jak po maśle!... A klientom rozdamy stare fotografie, znalezione na śmietniku!..



Pat: — Najnowsze zdjęcie automatyczne!... Nie trzeba się wcale uśmiechać!.. Geobiste zjawienie się fotografiujących zbyteczne!... Nasz aparat zdjekuje na odległość!... To, co kosztuje w zakładzie fotograficznym złotówkę albo i więcej, u nas tylko 20 groszy!... Panowie i panie!... Fotografie tanie!... 20 groszy włoż, zrobimy cyk! — i już!..



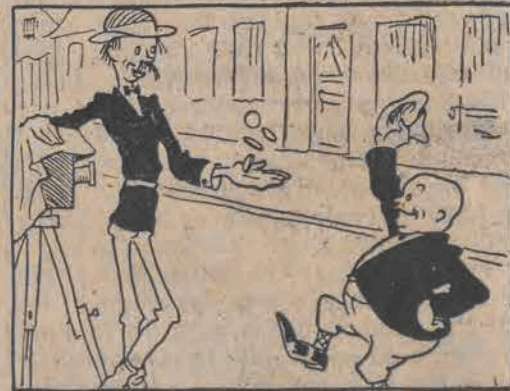
Pat: — Panie starszy, odsuń się pan na chwileczkę, zaraz pana też zdejmiemy... A pan ulan zechce się trochę przybliżyć... O, tak... Może pan stanąć na „spocznij“, ja wymagalny nie jestem... (do Patachona pocichu): Masz coś dla tych frajerów?..

Patachon: — Cykaj, cykaj!... Mam już coś dla tej pary i dla tego starego!



Żołnierz: — Fotografia pierrrrrrsza klassssssa!... Patrz, Mańka, wyglądasz jak prawdziwa Marlena Wytrych... A ja conajmniej jak generał!..

Starszy pan: — To niby ja?... Z monoklem, w cylindrze?... Śliczne zdjęcie!... Bardzo młodo wyglądam!... Nie wiem dlaczego wszyscy nazywają mnie starszkiem!.. Dziękuję panom!..



Pat: — Forsy mamy teraz jak lodu!... Możemy nawet założyć własny zakład fotograficzny pod firmą: — „Pat, Patachon i Bujda“.

Patachon: — Żadnego zakładu nie otwieramy!... Robimy zdjęcia tylko na wolnym powietrzu... Dla nas leży forsza na ulicy!



Pat: — Panie szanowny!.. Na chwileczkę!.. Zrobimy panu eleganckie zdjęcie na koniu!..

Przechodzień: — Czego mi pan głowę zawraca!... Nie chcę żadnej fotografii!

Patachon: — Za chwileczkę... Czeka pan... Mam dla pana coś „extra“!..



Pat: — Uciekł!... A szkoda... Dlaczego on się tak bał?..

Patachon: — Wielka szkoda... Bo właśnie miałem dla niego bardzo gustowną fotografię... I podobną do niego kubek w kubek!..



Pat: — Rzeczywiście... Bardzo podobna... Ale dlaczego on uciekł?... Nie mogę tego pojąć!.. To skandal!.. Nasza strata!.. Teraz takiego podobnego już nie znajdziemy!

Patachon: — Ja tego płazem nie puszcze!... Bierz aparat i jazda!... Za nimi!



Pat: — O, tam!... Widzisz go?... To on!... Panie szanowny, zapłaci pan za zdjęcie!... U nas darmochoy niema!..

Przechodzień: — Odczepcie się ode mnie, bo inaczej z wami pogadam!

Patachon: — To wykup pan swoje zdjęcie zrozumiano?... Policja!... Łapać!..



Policjant: — Tak jest... Zgadza się w zupełności... To jest fotografia tego pana.. Ładnego ptaszka panowie złapali!.. Proszę wszyscy do komisariatu!

Pat: — Ciekaw jestem, co to teraz będzie!..

Patachon: — Żeby nas tylko do ciupy nie wsadzili!..



Komisarz: — Dziękuję panom serdecznie za pomoc w przyłapaniu tego niebezpiecznego bandyty, który dopiero przed kilku dniami uciekł z więzienia... Oto nagroda, jaką wyznaczaliśmy za złapanie tego ptaszka, w sumie 1.000 złotych!

Pat: — I my dziękujemy... Gwoli ścisłości musimy zaznaczyć panu komisarzu, że łapanie najniebezpieczniejszych bandytów to nasza specjalność!..